
TEKST, DYSKURS I MEDIA

Rozmowa o tekście, dyskursie i mediach w badaniach polonistycznych i germanistycznych

Tematem rozmowy są teksty medialne jako przedmiot badań lingwistycznych, w tym także jako nośniki dyskursu. O genezę, rozwój i przyszłość tych badań na gruncie polonistycznym i germanistycznym zapytaliśmy dr hab. prof. UWrocławskiej Janinę Fras z Uniwersytetu Wrocławskiego, dr hab. prof. UŚ Iwonę Loewe z Uniwersytetu Śląskiego, a także prof. Ulricha Schmitza z Uniwersytetu w Duisburg-Essen (Niemcy) oraz prof. Thomasa Schrödera z Uniwersytetu w Innsbrucku (Austria).

Dorota Miller, Iwona Szwed: Zajmują się Państwo od wielu lat badaniami dotyczącymi między innymi medioznawstwa oraz wzajemnych relacji tekstu, dyskursu i mediów. Jaka jest Państwa zdaniem geneza tych badań na gruncie polonistycznym/germanistycznym?

Iwona Loewe: Na początku należy zastrzec elementarny fakt. Na powstanie i rozwój prasoznawstwa, potem medioznawstwa, wreszcie nauki o komunikowaniu społecznym mają zasadniczy wpływ: rozwój cywilizacyjny, postęp techniczny oraz nowe technologie. Prasoznawstwo mogło się rozwinąć po epoce druku przemysłowego, który zapewnił tanie powszechne wydawanie gazet (XVIII i XIX wiek), rozwój badań nad komunikowaniem poprzez radio zapewnił wynalazek magnetofonu, który język mówiony utrwalał na taśmie magnetycznej. Wtedy nastąpił głównie ekspansywny rozwój socjolingwistyki z możliwością udokumentowania różnorodnego wypowiedzianego się społeczeństwa. Powstanie magnetowidu z zapisem typu VHS umożliwiło utwalenie tekstu audiowizualnego i poddanie go obróbce badawczej z uwagi na współdziałanie trzech kodów semiotycznych w komunikacji. Cyfrowe teksty sieciowe pojawiły się w rozwoju cywilizacyjnym człowieka z równoczesną możliwością ich archiwizowania. To hipermedium pojawia się po raz pierwszy w dziejach ludzkości wraz z możliwością jego badania. W Internecie najbliższe do siebie medioznawstwo

i nauce o komunikacji społecznej. Tu wpływ medium na przekaz odczuwa się powszechnie. Choć naprawdę dotyczy to tekstów dialogowych typu blog, czat, forum z komentarzem, nie zaś hipertekstów zajmujących portale informacyjne. Tyle zastrzeżenia historyczne.

Chronologicznie pierwsza metodycznie była refleksja filmoznawcza. Ta miała precyzyjnie zakrojony obiekt badań (film) i ujmowała go w kategoriach przypominających tekst literacki. W filmoznawstwie długo obowiązywała metoda genologii literaturoznawczej. Wytracone niejako z filmoznawstwa medioznawstwo położyło akcent na medium w przekazie. Estetyka zaś dołączyła jako nauka refleksję o ikonosferze w filmie. Dopiero młoda dyscyplina, czyli komunikologia, wprowadziła dociekania o jakości komunikowania społecznego, czyli masowego za pośrednictwem tegoż medium. Tu pojawiały się w istocie nowe metody badawcze z zachodniej części Europy, a nawet zza Atlantyku (Palo Alto). Należy podkreślić, że badania nad mediami masowymi początkowo miały za pokrewne politologię, socjologię i psychologię. Wówczas najbliższej *dyskursu* była politologia, ponieważ musiała dostrzegać idee oraz programy ideologiczne wyrażane w przekazach tekstowych. Nikt jednak wówczas nie używał terminu *dyskurs*.

Wśród dyscyplin humanistycznych jako kolejne należy wymienić prasoznawstwo. Za pioniera kompleksowych badań tekstu nieartystycznego a zaistniałego w sferze publicznej należy uznać bez wątplenia Walerego Pisarka i z nim kojarzony Ośrodek Badań Prasoznawczych. Dodajmy dla równowagi, że w obszarze z kolei badań tekstu nieartystycznego mówionego a istniejącego w komunikacji niezapośredniczonej, lecz potocznej należy dostrzec socjolingwistykę rozwijaną w Polsce przez Aleksandra Wilkonia i Władysława Lubasia.

Janina Fras: Jeśli chodzi o badania prowadzone na gruncie polskim, to zgodnie z interpretacją Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego nie ma „polskiej nauki” – jest nauka światowa, której część tworzona jest w Polsce i przez polskich naukowców na świecie, zaś w ocenie osiągnięć naukowych liczy się wkład do rozwoju nauki światowej. Jeśli nawet tak właśnie będziemy postrzegać dorobek naukowców z Polski – jako część nauki światowej, a bodaj – europejskiej, to nadal nie unikniemy identyfikacji państwowej i środowiskowo-grupowej. Zastanawiając się nad naszym wkładem do nauki *sensu largo*, mamy przecież świadomość, że jak na razie Polska to państwo peryferyjne Europy we wszystkich aspektach cywilizacyjno-kulturowych, zatem także w zakresie badań naukowych; nie tylko w humanistyce, nie tylko w tekstologii, analizie dyskursu czy medioznawstwie – dotąd głównie c e r p i e m y z dorobku badawczego uczonych, pracujących w USA, Wielkiej Brytanii, Francji czy Niemczech. Na usprawiedliwienie i pocieszenie dodajmy: pracujących od dawna

w lepszych warunkach ekonomicznych i w otoczeniu społeczno-kulturowym bardziej sprzyjającym postawom osiągnięciowym, nie tylko w nauce. Na symetryczne relacje pomiędzy naukowcami polskimi i przedstawicielami silnych kultur europejskich, a może także nasz wkład inicjacyjny do nauki światowej – i to tu, w Polsce, a nie np. w Oxfordzie czy Yale, przyjdzie poczekać do czasu umocnienia się polskiej gospodarki i kultury *sensu largo*.

Tyle o genezie – i prognozie – w szerszym sensie. Jeśli skoncentrować się ściśle na genezie badań nad relacjami dyskursu, mediów i tekstów, to w mojej ocenie w Polsce nie prowadzi się jeszcze takich badań na znaczącą skalę. Niewątpliwie cenne i na swój sposób prekursorskie były badania zespołu pod kierunkiem M. Czyżewskiego, S. Kowalskiego i A. Piotrowskiego, które zaowocowały m.in. publikacją „Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego” z 1997 roku; badania nad nurtami dyskursu medialnego i politycznego w Polsce prowadzą także od dawna J. Bralczyk czy G. Majkowska; także Jacek Wasilewski, Elżbieta Laskowska, a oraz ostatnio Zbigniew Kloch, Piotr Olczyk czy Dorota Piontek.

W Polsce, jeśli uwzględnić także prace sprzed przemiany ustrojowej 1989 r., dominują badania nad tekstem i dyskursem w perspektywie lingwistycznej i literaturoznawczej; w tychże ujęciach mamy najbardziej oryginalny dorobek, omówiony w nr 1/2008 niniejszego periodyku przez prof. T. Dobrzyńską.

Jak wynika z obu systematyzacji teorii medioznawczych – tej podstawowej D. McQuaila i tej mniej spopularyzowanej, zespołu Stefana Webera, istotny nurt badań nad mediami masowymi, a ściślej – ich zawartością, zawsze stanowiły studia semiotyczne, oparte na założeniu, że kulturę (coraz bardziej zmedializowaną), można odczytać i zrozumieć tylko poprzez wypowiedzi/komunikaty/przekazy/teksty w mediach masowych (MM), wytwarzane nie tylko przez profesjonalnych kreatorów, twórców, dziennikarzy etc., ale także przez aktywnych nieprofesjonalnych użytkowników. To zbiorcze określenie – użytkownicy MM – jest bardziej adekwatne poznawczo niż dotychczasowe – odbiorcy.

W obrębie medioznawstwa w Polsce prowadzone są także badania nad poszczególnymi typami wypowiedzi i ich realizacjami w konkretnych mediach, choć głównie są to badania nad typami wypowiedzi dziennikarskich w prasie w nurcie edukacyjnym i normatywnym genologii.

W ostatnim okresie powoli przybywa badań nad popularnymi wypowiedziami w MM w ujęciu dyskursywnym, *vide*: książka T. Piekota o dyskursie wiadomości prasowych z 2006 r. czy liczne publikacje M. Lisowskiej-Magdziarz, zwłaszcza ostatnia z 2008 r. o dyskursach telewizyjnych („Media powszednie”); ich materiał badawczy – stanowi, oczywiście,

zawartość polskich popularnych MM, głównie telewizji; podstawy teoretyczne i metody badawcze nawiązują do koncepcji zachodnieuropejskich i amerykańskich.

Ulrich Schmitz: Abstrahując od wczesnych wyjątków (np. publikacja Hansa Eicha pt. „Sprache und Stil der deutschen Presse“ poświęcona językowi i stylowi niemieckiej prasy), germanistyka dopiero w latach 60. XX wieku powoli zaczęła postrzegać środki masowego przekazu jako przedmiot badań. Pracą pionierską była opublikowana w 1967 roku w Marburgu praca doktorska Ekkeharta Mittelberga na temat słownictwa i składni gazety BILD („Wortschatz und Syntax der Bild-Zeitung“). Peter von Polenz jako pierwszy zwrócił w 1966 roku uwagę na to, jak ważne są środki masowego przekazu (a w szczególności teksty informacyjne) jako źródła, na podstawie których można zbadać współczesny język niemiecki. Jednak dopiero wraz z ugruntowaniem pozycji nowoczesnej lingwistyki oraz tzw. zwrotem pragmatycznym w latach 70. XX wieku rozpoczęto analizowanie tekstów medialnych na większą skalę w celu uchwycenia ich specyficznych właściwości. Od tamtego czasu pojawiają się stopniowo coraz bardziej różnorodne pytania badawcze, które opracowuje się coraz intensywniej i bardziej szczegółowo. Dopiero w ostatnim czasie teksty medialne traktowane są także systematycznie jako nośniki dyskursów.

Thomas Schröder: Po „zwrocie komunikacyjnym” w lingwistyce tekstu pod koniec lat 60. dwudziestego wieku teksty w coraz większym stopniu postrzegano przede wszystkim jako jednostki służące komunikacji. W oparciu o założenia teorii działania językowego zarówno teksty, jak i dialogowe formy wypowiedzi rozpatrywano w ich indywidualnym, ale też i społecznym kontekście użycia. Stąd blisko już było do włączenia do analiz lingwistycznych różnych zakresów komunikacji medialnej oraz do analizowania komunikacji medialnej z perspektywy lingwistycznej. Bardzo wcześnie mieliśmy z tym do czynienia na przykład w Tybindze, gdzie germaniści tacy jak Erich Straßner czy Manfred Muckenhaupt zajęli się między innymi językiem wiadomości telewizyjnych.

D. M., I. Sz.: Jak ww. badania rozwijają się Państwa zdaniem w Polsce/ w krajach niemieckojęzycznych? Jakie pytania i cele pojawiają się w tym kontekście?

J. F.: Badania w tak szerokim, interdyscyplinarnym ujęciu nie są w Polsce prowadzone; przeważają te w obrębie poszczególnych dyscyplin i subdyscyplin nauk humanistycznych i społecznych. Ciągle trudno o spotkania wielu perspektyw badawczych, o wzajemne otwarcie i dialog, np. pomiędzy subdyscyplinami humanistyki i nauk społecznych. Na sprawę znowu należy spojrzeć szerzej i wskazać dwa kluczowe problemy, z którymi musimy się w Polsce uporać. Po pierwsze – z brakiem liderów (lub lidererek), czyli takich naukowców, którzy zainicjują i poprowadzą badania (nikła pociecha, że podobnie brakuje prawdziwych liderów

w innych dziedzinach życia publicznego, w tym zwłaszcza – politycznego); po drugie – z brakiem dobrych fundamentalnych mechanizmów ekonomicznych i społeczno-rynkowych, czyli: finansowania nauki nie tylko przez państwo, powszechności konkurencji i postaw osiągnięciowych, otwarcia na współpracę międzynarodową. Te makroczynniki warunkują podejmowanie ambitniejszych, nowatorskich, trudniejszych, a w naukach społecznych i humanistycznych – interdyscyplinarnych, wieloaspektowych, tematów badawczych (takimi są studia nad dyskursem) .

I. L.: Pionierem łączenia problemów medium z językiem jako sposobem wyrażania się z pomocą przekaźnika jest w Polsce Walery Pisarek (1967, 1988). Próbował on odpowiadać na pytanie, jak się wyrażać, by nas czytano i rozumiano. Akcent położył na prasę, już wcześniej wspomniałam, dlaczego. Prasoznawstwo jako nauka o komunikowaniu masowym miało swoje metody. Należały do nich: analiza zawartości, badania czytelnictwa i telemetrii, a wiedza powstała w ich efekcie była praktycznie użyteczna.

Z kolei specyfiką języka radiowego zajmował się w latach 70. XX wieku Józef Mayen (np. „O komunikatywności dziennika radiowego” (1981)). Zależności między językiem w radiu a językiem w telewizji badał Jan Ożdżyński (1978). Skupił się na konkretnych obszarach – sposobami mówienia o sporcie, a dokładniej relacji i transmisji sportowych emitowanych przez medium audialne (radio) i wizualne (TV). Na uwagę zasługują dwa zespoły badawcze, pracujące w latach 70. XX wieku metodami socjolingwistyki i prasoznawstwa. To badawcze skupieni w Krakowie wokół Zofii Kurzowej (1985, 1989), zaś w Katowicach wokół Władysława Lubasia (1981). Efektem ich pracy był monograficzny opis języka w polskiej telewizji. Przyniosły one wyniki w zasadniczych jak na tamte czasy sprawach, np. minimalnej jednostki telewizyjnej, frekwencji używanych w telewizji wyrazów, funkcji syntetyzmów, analityzmów, zaimka TO, języka pisanego czy piosenki w telewizji. Po raz pierwszy też podjęto próbę opisu współdziałania kodów w medium audiowizualnym.

Sądzę, że trzecią nauką, która wspomaga badania lingwomediálne od lat pozostaje socjologia mająca wobec mediów podobne pole zainteresowań badawczych z socjolingwistyką. Ten wspólny obszar to pytania o wpływ mediów, a zwłaszcza telewizji, na język i wybory swojego odbiorcy. Już w latach 70. socjologów interesowały wybory widzów, np. robotnicy i studenci. Zaś Aleksandra (później Okopień) Sławińska (1975) wobec masowości medium zwracała uwagę już wtedy, że nadawca medialny poprzez wybór tematów i gatunków w telewizyjnych przekazach oraz używanie języka przez postaci biorące udział w programach wpływa wszak na język widza i kształtuje jego sposoby wyrażania się na co dzień.

Wiesław Godzic (2010) zajął natomiast stanowisko ws. gatunków telewizyjnych i specyfiki pewnych osobowości telewizyjnych. Zrobił to wyłącznie przy użyciu aparatu nauki o komunikowaniu w powiązaniu z takimiż badaniami na gruncie amerykańskim. Tam istotnie za wiodące prym uznano serwisy informacyjne stacji TV, reality show, filmy dokumentalno-fabularne, teleturnieje i talk-show. To zainteresowanie wynika z tożsamyh badań na rynku atlantyckim oraz związane jest z wysoką oglądalnością wymienionych programów. Na warsztat medioznawczy są brane także osobowości telewizyjne ze względu na bycie prezenterem programów bardzo popularnych w stacjach. Z innej perspektywy – medioznawstwa *sensu stricto* – aktywny udział w badaniach bierze Andrzej Gwóźdź (np. 1998). Jego prace są skupione na przemianie technologii oraz na jej wpływie na odbiór programów w telewizji.

Th. Sch.: Na gruncie germanistycznym z jednej strony badania z zakresu lingwistyki mediów rozwinęły się jako jeden z elementów lingwistyki stosowanej, empirycznej. Język mediów jest tu przedmiotem i przykładem dla typowo lingwistycznych kwestii, jak choćby dotyczących słownictwa, struktury tekstów czy stylistyki. Z drugiej zaś strony z tych zaczątków dotyczących lingwistyki mediów rozwinęło się również medioznawstwo zorientowane humanistycznie, które zajmuje się produktami medialnymi, ich językiem i ukształtowaniem, aby zyskać przez to wgląd w funkcjonowanie i zmiany komunikacji medialnej. Patrząc z takiej zmienionej perspektywy analiza tekstów, filmów czy innych produktów medialnych jest podejściem predestynowanym do tego, aby tematem rozważań uczynić przede wszystkim aspekty z zakresu krytyki mediów.

U. Sch.: Lingwistyka mediów zyskała w międzyczasie akceptację jako pojęcie nadrzędne dla bardzo szerokiego spektrum rozmaitych analiz użycia języka i innych znaków w tradycyjnych środkach masowego przekazu oraz nowoczesnych mediach cyfrowych wszelkiego rodzaju. Technologie stosowane w mediach oraz wykorzystanie mediów przenikają na wskroś niemal wszystkie dziedziny społeczne w sposób coraz bardziej zróżnicowany, kompleksowy oraz wszechobecny. Zbiór tekstów jest przy tym coraz większy i coraz bardziej zróżnicowany, same teksty zaś coraz bardziej multimodalne, rozczłonkowane i mniej uchwytnie. Tym tendencjom poświęcone są w coraz większym stopniu germanistyczne badania lingwistyczne w ramach licznych, częściowo bardzo konstruktywnych teorii, nie nadążają one jednak bynajmniej za tempem rozwoju (i być może wcale nie muszą). Rolą mediów w istnieniu dyskursów zajmują się zarówno teorie jak i pojedyncze analizy empiryczne; praktyka i teoria wydają mi się jednak niedostatecznie powiązane ze sobą.

D. M., I. Sz.: Jakie perspektywy i dezyderaty badawcze będą Państwa zdaniem w najbliższym czasie szczególnie istotne dla rozwoju lingwistyki mediów?

J. F.: Sądzę, że ważne będzie z pewnością uwzględnianie dorobku innych niż lingwistyka dyscyplin i subdyscyplin nauk humanistycznych i społecznych.

Th. Sch.: Lingwistyka mediów musi zająć się aktualnymi przemianami w zakresie komunikacji medialnej. Dwa aspekty wydają mi się być tu szczególnie istotne: multimedialny charakter przekazu (obejmujący wszystkie media) oraz nowe formy komunikacji, znajdujące się często na granicy pomiędzy przekazem ustnym a pisemnym, przede wszystkim w obszarze komunikacji online. Choć w ostatnich latach opublikowano liczne opracowania dotyczące tych kwestii, widzę wciąż w tym zakresie istotne luki, również w odniesieniu do rozwoju odpowiedniego aparatu opisu. Ważne wydaje się być również wzmocnienie perspektywy krytycznej w odniesieniu do przekazu medialnego. Hasła takie jak: „rzeczywistość medialna” czy „jakość w dziennikarstwie” reprezentują zakresy tematyczne, których opracowanie mogłoby przynieść efekty właśnie przy użyciu środków zaczerpniętych z lingwistyki mediów. Równocześnie podkreśli to wagę społeczną takich opracowań.

U. Sch.: Z kolei moim zdaniem istotne będzie również krytyczne śledzenie rozwoju technik medialnych wraz z jego konsekwencjami dla komunikacji, użycia znaków i języka. Nie bez znaczenia jest tu wzajemna inspiracja teorii i praktyki, a także pojęciowa i empiryczna analiza komunikacji multimedialnej oraz roli języka i tekstów w kontekstach multimedialnych. Ważna będzie refleksja na temat współczesnych tendencji semiotycznych na tle większych zależności historycznych, filozoficznych oraz socjologicznych czy też rozważania na temat zależności pomiędzy (tradycyjnie postulowaną) spójnością a (praktykowaną dziś) różnorodnością metodyczną i pojęciową. Z tego wszystkiego wynika pytanie o relację pomiędzy „lingwistyką mediów” (hasło, szczególna dyscyplina naukowa czy pojęcie nadrzędne?) a „językoznawstwem” („starszy rozdział”, gwarant powagi czy pojęcie podrzędne?).

I. L.: Z pewnością wśród nowoczesnych instrumentów badawczych do refleksji nad mediami i umieszczonym w nich tekstem włączyła się jako jedna z pierwszych krytyczna analiza dyskursu. Były to od początku dociekania oparte o materiał dostępny publicznie, a więc emitowany za pośrednictwem koniecznych przekazyńców. W tych tekstach naukowcy pracujący przy użyciu tej metody poszukują ideologii tak w rozumieniu filozoficznym, jak i zorientowanym politycznie. Z pomocą często terminów retorycznych dochodzi się do wniosków, jakie formuły, tropy, figury myśli i figury słów wprost lub poprzez implikatury

eksponują postawy ideologiczne nadawcy. To narzędzie zatem odpowiada na pytania o sposób, intensywność wyrażania się ideologii w tekstach medialnych.

Drugie zadanie wyznacza genologia multimedialna. Sądzę, że ta dyscyplina prowadzi refleksje po drugiej stronie schematu komunikacyjnego, inaczej niż socjolingwistyka i socjologia, bo po stronie nadawcy instytucjonalnego. Genolog pytać może nie tylko o ewolucję form wypowiedzi medialnych na poziomie modelu i o efekty tych przeobrażeń, ale także (poprzez dodany przymiotnik) zapyta o koincydencje między gatunkami medialnymi a usytuowanymi poza przekąźnikiem. To choćby przykład poradnika i reportażu podróżniczego. Ten ostatni ukształtowany z piśmiennictwa wspomnieniowego, literatury był od początków swego istnienia związany z przekąźnikiem, jakim okazała się prasa. To łamy tygodników udostępniały wprawdzie pisarzom miejsca na relacje z podróży, by potem przyjąć samodzielną postać piśmienniczą. Unaoczniająca rola telewizji przyniosła renesans tego typu wypowiedzi, lecz w porównywalnym czasie nastąpiła także ekspansja narracji podróżniczych wydawanych w okładkach książek. Jaka jest ta zależność, dotąd nie zbadano. Kto był tu większym inspiratorem? Podobny rodzaj pytań stawiał już pod koniec lat 90. XX wieku Edward Balcerzan, projektując genologię multimedialną (2000). Właściwie dziś powiedzielibyśmy, że pisał o konwergencji współczesnej kultury, która te same treści implantuje w różne formy wyrażania. Pomyślany jako powieść tekst może być słuchowiskiem radiowym, adaptacją filmową, komiksem, skeczem kabaretowym, tekstem piosenki hiphopowej itd. Jak uporać się z tak rozległą sferą adaptacji, w których nie każdy odbiorca łańcuch chronologiczny właściwie dekoduje?

Stylistyka multimedialna – to kolejna metodologia, która w moim przekonaniu musi mieć swój udział w refleksji lingwistyki mediów. Włącza do integralnej dyscypliny, jaką jest sama stylistyka, medium i stanowi o jego udziale w tworzeniu i dekodowaniu tekstu (Witosz 2012). Jeśli przyjąć, że lingwistyka jest wielodyscyplinowa, to znajdują do niej zastosowanie następujące konstatacje Bożeny Witosz dotyczące stylistyki multimedialnej:

„Wprowadza do rejestru wyznaczników stylu (...) medium przekazu (...), obiera za przedmiot oglądu struktury polisemiotyczne i polimedialne (...), w postępowaniu badawczym koncentruje się na opisie sposobu współwystępowania i stopnia współzależności (...) komponentów należących do różnych kodów (...), skupia uwagę na strukturach łatwo adaptujących się do różnych mediów (...), bada wszystkie aspekty stylu (...), porównuje stylistykę przekazów mono- i polimedialnych (...), określa miejsce i rolę, a także waloryzację przekazów polimedialnych i ich kategorii w kulturze” (...) (Witosz 2012: 157-158).

W tak zakreślonych granicach metod stylistyki multimedialnej mieściłaby się przecież lingwistyka mediów. Weźmy tu ilustrację rodem z telewizji. Istnieją na przykład sposoby wypowiedania się *sensu stricto* związane z pewnym medium. Są programy, w których sposób ukształtowania wypowiedzi, form podawczych, tematyka czyni je swoistymi dla telewizji. To przykład porannego pasma współczesnych stacji telewizyjnych, w których wcale typ dialogów prowadzonych w studiu nie przypomina porannych rozmów w rodzinie, gotowanie na ekranie nie jest przygotowaniem posiłku w warunkach domowych a raczej restauracyjnych, a przecież monolog kucharza kierowane są do gospodyń domowych. Muzyka w domu to raczej nie koncert na żywo, ale włączone radio odtwarzające płytę wykonawcy albo po prostu ona sama w odtwarzaczu CD. To przecież specyficzny sposób przekazu określonych treści. Właściwy tylko temu medium.

Można też i należałoby spróbować odpowiedzieć na poważne pytania naukowe wobec dyscypliny nazwanej tu lingwistyką mediów. Zacytuję je za nestorem niemieckiego medioznawstwa Gerhardem Maletzke. 1. Jaki jest przedmiot poznania i pola badań dla danej dyscypliny? 2. Które z dyscyplin można uznać za pokrewne? 3. Jaka jest struktura dyscypliny? Jak jest jej miejsce w systemie nauki i wiedzy?

Wydaje mi się, że obecnie można odpowiedzieć na te pytania w trybie optywicznym następująco. Lingwistyka mediów powinna ukierunkować swe zainteresowania badawcze na **zapośredniczone komunikowanie polisemiotyczne z dominującym kodem werbalnym**. W ramach językoznawstwa i jego metod usytuowana jest ona hiponimicznie, czyli podrzędnie. Lingwistyka jest zorientowana zawsze w badaniach na język: raz jako system, raz jako jego użycie. W XIX wieku i na początku XX w. lingwistyka uporała się badawczo z *langue*, następnie skierowała swe zainteresowania na psychiczne uwarunkowania komunikowania (psycholingwistyka), zróżnicowanie społeczne (socjolingwistyka), wizję świata zależną od miejsca na Ziemi (lingwistyka kulturowa), różnice w ukształtowaniu repertuaru funkcji komunikatu (pragmalolingwistyka), komunikowanie z modyfikacją pewnych funkcji mózgu (neurolingwistyka), sposób kształtowania komunikatu (tekstologia lingwistyczna), modele komunikowania zróżnicowane kulturowo i warunkujące trwałość kultury globalnej i lokalnej (genologia lingwistyczna), zróżnicowanie indywidualnego nadawcy przekazu (stylistyka, a w tym ta pierwsza chronologicznie, czyli stylistyka tekstu artystycznego). Dotychczasowe badania językoznawcze zatem przyjmowały za dominujący kod werbalny, a pisma nie traktowały jako zapośredniczenie, lecz jako sposób werbalizacji (przestrzenny=spacjalny) w zamian terminatywnego=chronemicznego, czyli mówionego. Lingwistyka mediów akcent winna zatem położyć na problem zapośredniczenia, czyli oddalenia nadawcy tekstu od

odbiorcy choćby poprzez instytucję wydawcy (prasowego, radiowego, telewizyjnego i portalu internetowego) a w tym równoległości lub nie celów tych dwóch instancji. Po wtóre, badania tak zorientowane różnić się będą od badań komunikacji interpersonalnej, bo komunikowanie masowe zapośredniczone jest jednokierunkowe. Reakcja werbalna odbiorcy mediów nie stanowi dialogu w jego literalnym rozumieniu. I sprawa najtrudniejsza, sprzęgnięcie w badaniach lingwistyki zorientowanej na komunikację w mediach i za ich pośrednictwem (zwłaszcza w przypadku telewizji) semiotycznego bogactwa tego kodowania.

Jest oczywiste, że dla lingwistyki mediów pokrewnymi dyscyplinami pozostają medioznawstwo, nauka o komunikowaniu masowym (komunikologia), semiotyka, socjologia, psychologia, kulturoznawstwo.

W naturalny sposób lingwistykę mediów stworzą metody badań stylistyki, pragmalingwistyki, tekstologii, genologii, socjolingwistyki czy (krytycznej) analizy dyskursu. Te metodologie stanowią strukturę lingwistyki mediów w moim jej rozumieniu. Zarazem wytyczają możliwe punkty zainteresowania badacza.

Wydaje mi się obecnie, że tak zaprojektowana lingwistyka mediów mogłaby nauce i przynieść weryfikację medioznawczych podejrzeń o rewolucję medialną, środków przekazu, o globalizację, dotyczących nowatorskich modeli komunikowania itd. Wykorzystane podejścia stylistyczne, genologiczne, tekstologiczne i dyskursywne zdaje się, że dają wiedzę o ewolucyjności form przekazu i niewielkim stopniu zmiany w tym zakresie. Falsyfikują także hipotezy, że za nowymi nazwami stosowanymi przez nadawców medialnych idą nowe formy przekazu. Podobnie z możliwością dowodzenia perswazyjności i jej stopnia w komunikacie polimodalnym.

D. M., I. Sz.: Jak w Polsce/w krajach niemieckojęzycznych rozwija się dialog/współpraca pomiędzy lingwistami zajmującymi się językiem mediów a medioznawcami? Jakie możliwości transferu metod istnieją/są potrzebne pomiędzy tymi naukowcami?

J. F.: Współpraca ta w Polsce jest dopiero inicjowana; z pewnością nie można mówić o ściślejszej współpracy i dialogu, choćby ze względu na brak forów instytucjonalnych; badania interdyscyplinarne, zespołowe i międzynarodowe to raczej przyszłość badań naukowych niżli terażniejszość – wobec okoliczności, o których mówiłam, odpowiadając na pytanie pierwsze. Zainicjowanie podejścia kontrastywnego, polsko-niemieckiego, jest otwarciem nowej ścieżki współpracy w badaniach nad dyskursem, dobrze służącej rozwojowi tych badań.

I. L.: Jak pisze Małgorzata Kita, „współcześnie łączenie (mieszanie, nie mieszanina) paradygmatów badawczych zyskało status dobra naukowego: metodologiczna konstrukcja

„patchworkowa” (z przemyślanym starannym doбором składników) tekstu naukowego daje szansę „holistycznego” opisu zjawiska językowo-komunikacyjnego” (Kita 2012: 14). Jeśli zaś chodzi o sposoby współistnienia w Polsce nauk mających za przedmiot badania media, to zachodzą, zdaje mi się, trzy możliwości. Oto spotykamy *quasi*-ogląd obiektu lub zjawiska badawczego przy zachowaniu tożsamości i instrumentarium własnej dyscypliny naukowej. To przykład multidyscyplinarności. Dochodzi do niej na konferencjach, które w tematyce wspólny mają temat, ale już nie metodologię, np. Karpień R., Leszczyńska K. (red.), 2004, *Sztuka perswazji. Socjologiczne, psychologiczne i lingwistyczne aspekty komunikowania perswazyjnego*, Kraków.; Sokołowski M. (red.), 2005, *U progu wielkiej zmiany? Media w kulturze XXI wieku. Nurty-kategorie-idee*, Olsztyn.; Frasz J. (red.), 2007, *Studia nad mediami i komunikowaniem masowym. Prawo. Język. Tekst*, Toruń.

Drugą możliwością jest interdyscyplinarność, która „opiera się na pojęciu transferu i fuzji pojęć, metod i danych” (Kita 2012: 21). To wykształcenie się nowej nauki po scaleniu dwóch równorzędnych. Weźmy przykład psycholingwistyki i socjolingwistyki. Wreszcie przypadek transdyscyplinarności, kiedy to efektem jest opracowanie obiektu badań między kilkoma dyscyplinami. Istnieje na poziomie ontologicznym, logicznym i epistemologicznym. O ile interdyscyplinarność pozostaje założeniem idealizującym, niespełnialnym raczej w dzisiejszej nauce, o tyle transdyscyplinarność wydaje się mieć szansę. Jeśli bowiem przyjąć charakter paradygmatu współczesnej nauki jako obalającego złudność mocnych teorii, ściśle wyznaczonych granic, migotliwość pojęć, antyautorytatywność spojrzeń, to pozostawanie w sferze „między” jawi się jako realne i jedynie dziś możliwe (por. Kita 2012). Lingwistyka mediów, powtórzę zatem, nie wyłania się jako rewolucyjna nowa dyscyplina, naprawdę przyjmuje obiekt badawczy nauki o komunikacji społecznej (komunikat masowy) i przykłada do niego instrumentarium nowoczesnych metodologii lingwistycznych. Widać także możliwości adaptacji metod komunikologicznych agenda *setting* i *uses&gratification* do interpretacji wyników badań zorientowanych lingwistycznie. Znajdujemy w nich korelacje i przełożenia, co wzmacnia stawiane hipotezy a potem sądy badawcze. Jednak jest to zapotrzebowanie jednokierunkowe. Oto bowiem w sprawie tekstu medialnego oraz gatunków zwłaszcza telewizyjnych medioznawcy wypowiadają się bez aplikacji wyników badań tekstologicznych i genologicznych, co prowadzi do sprzecznych czasami wniosków badawczych już opublikowanych i upowszechnionych. Przykładem natomiast zbieżności wniosków naukowych jest tom Andrzeja Gwoźdźcia z 2010 roku, w którym pisze się o paratekstach (funkcjach, celach, granicach, zjawisku) oświetlanych z perspektywy wspomnianych dwóch nauk. Jeśli miałabym ocenić ten transfer, to powiedziałabym, że jest to

transdyscyplinarność często jednokierunkowa na korzyść właśnie lingwisty. Stąd, powtórzę, tak ważny jest projekt Małgorzaty Kity, która do dyskusji nad fuzją metod zaprosiła medioznawców i komunikologów (Kita, Ślawska (red.), 2012).

Dodam jeszcze jedno, potrzebne są nieustannie badania analityczne, które postulowano już w latach 70. XX wieku. Powstają interpretacje dające nadzieję, że po kolei rozjaśnią one krajobraz badawczy poszczególnych mediów i ich specyfiki. Dam przykład kilku takich opracowań, np. polilogu w telewizji (Jachimowska 2005), języka osobniczego postaci telewizyjnych (Budkiewicz 2008), fotokastów w radiu (Białek 2012), systemu zapowiedzi w prasie (Wojtak 2001). Można sądzić, że refleksje badawcze powstawały z wolna zwłaszcza w odniesieniu do telewizji, ponieważ w zestawieniu ze sztukami i mediami je poprzedzającymi uchodzić miała za prymitywizującą, spłaszczającą gusta, symplifikującą wartości odbiorcy. Z czasem okazało się, że przeobrażenia kulturowych nośników (muzeum, kino, radio, teatr, wreszcie telewizja) doprowadziły nie tyle do ich nowego wartościowania, ale uświadomiły alternatywność i zwiększone możliwości wyboru dla masowego widza. *Nota bene* ten z wolna dziś staje się coraz mniej masowy na korzyść specyfikowania danych, informacji, wartości i wiedzy, które chce, by do niego docierały. To rola mobilnych mediów i specjalizacji mediów tradycyjnych (gazeta na iPada i smartfona, newslettery, RMF Classic, Polsat Cafe, Dom i Wnętrze itd.).

U. Sch.: Moim zdaniem w krajach niemieckojęzycznych nie istnieje ani wyraźna granica ani intensywny dialog. Lingwiści zajmujący się językiem mediów skłaniają się raczej do postrzegania samych siebie jako medioznawców. Natomiast większość medioznawców ignoruje lingwistów, w tym także tych zajmujących się mediami oraz w ogóle sam temat języka jako przedmiotu badań interesujących pod względem empirycznym. Niektórzy medioznawcy są skłonni do przeceniania własnych kompetencji i co za tym idzie do zawilej paplaniny. Natomiast niektórzy lingwiści zajmujący się językiem mediów gubią się w szczegółach i nie dostrzegają interdyscyplinarnych przyczółków. Intensywna wymiana mogłaby wzbogacić produktywnie badania naukowe. Dobór metod zależy od każdorazowych pytań, przedmiotów oraz celów badawczych.

Th. Sch.: Biorąc pod uwagę kontakty lingwistów z naukowcami zajmującymi się komunikacją w aspekcie socjologicznym, zgadzam się z Prof. Schmitzem, że dialog taki w krajach niemieckojęzycznych wciąż jest problematyczny, choć w ostatnich latach zdecydowanie się poprawił. Podstawowa sprzeczność pomiędzy podejściem nastawionym na obserwację a podejściem skupionym na zrozumieniu wydaje się być trudna do przezwyciężenia, choć po obu stronach dostrzega się konieczność otwarcia na inne

dyscypliny. Komplementarne zastosowanie różnego instrumentarium metodologicznego zdaje się być celem, do którego koniecznie powinniśmy dążyć.

D. M., I. Sz.: Jak postrzegają Państwo kwestię granic poszczególnych (gatunków) tekstów oraz samego pojęcia tekstu w obliczu rozwoju tzw. nowych mediów?

Th. Sch.: Wygórowane oczekiwania (czy nawet obawy) dotyczące całkowicie nowego pojęcia tekstu, które były charakterystyczne dla początkowej fazy tworzenia się systemu hipertekstowego World Wide Web z mojego punktu widzenia nie zostały w większości spełnione. Jeśli popatrzy się na gazety ukazujące się online, to okazuje się, że hipertekst realizuje się nie tyle poprzez zmianę tradycyjnej jednostki tekstowej w zbudowane modularnie klastry tekstowe, lecz bardziej na płaszczyźnie zależności pomiędzy poszczególnymi tekstami. Jeśli zaś z drugiej strony przeanalizujemy produkcję tekstu w „mediach społecznych” jak np. Facebook czy Twitter, to dostrzeżemy zupełnie inny trend, mianowicie dążenie do rozbicia tekstów. Kwestia tego, jak należałoby opisywać całościowo wciąż rozszerzające swój zakres zestawienie tych odłamków tekstowych, wydaje się być ważna, również z punktu widzenia teorii tekstu.

U. Sch.: Każdy pojedynczy tekst był zawsze i jest także dziś definiowany a każdy gatunek tekstu jest profilowany poprzez swe własne granice. Te wszystkie pomocne granice ułatwiają komunikację i podlegają nieustannym twórczym przesunięciom, dziś – z powodu rosnącej społecznej złożoności jak również nowych możliwości technicznych – szybszym niż kiedyś. Teksty i gatunki tekstów stają się przy tym coraz bardziej ruchome, coraz różnorodniejsze, z reguły coraz bardziej rozczłonkowane, (jako elementy komunikatów multimodalnych) coraz bardziej heteronomiczne, coraz bardziej otwarte i gotowe do kontynuacji. Porządek powstaje już nie tylko i wyłącznie a nawet nie przede wszystkim za sprawą gramatyki lecz w coraz większym stopniu poprzez design.

J. F.: Komunikolodzy i medioznawcy spierają się od dawna o zakres pojęć: *media masowe* (co do formy językowej opowiadam się za tą właśnie, spolszczoną, a nie zapożyczeniem *mass media*; co do zakresu znaczeniowego – optuję za holistycznym pojmowaniem masowych mediów, czyli sieć teleinformatyczna i Internet to także media masowe, choć swoiste) oraz *nowe media*. Ostatnio wprowadzenie kolejnego terminu *nowe nowe media* (na określenie mediów opartych na technologii web.2.0) uzasadnił P. Levinson („Nowe nowe media” – przetłumaczone na język polski dla Wyd. Muza) .

Przyjęcie elementarnej jednostki analizy zawartości MM, co do pojmowania której wszyscy badacze MM względnie by się zgodzali, jest potrzebne acz trudne. Czy taką jest

tekst? Zasadniczo może nią być (to termin międzynarodowy, krótki), choć trzeba mieć świadomość wielości eksplikacji oraz ekwiwalentów pojęciowych. W ujęciu komunikologicznym i medioznawczym (medioznawstwo zaś ma rodowód głównie prasoznawczy) jednostek zawartości MM w Polsce jako kategorię podstawową przyjmuje się najczęściej *wypowiedź medialną*, za W. Pisarkiem, który wprowadził najpierw pojęcie *wypowiedź prasowa*, przynależąca do ogółu wypowiedzi ludzkich.

Przy takim poziomie ogólności *wypowiedź* można zdefiniować jedynie bardzo ogólnie – jest to tworzona, postrzegana zmysłowo (głównie wzrokowo i słuchowo) oraz analizowana i przetwarzana przez poszczególnych uczestników aktów i procesów komunikacji jednostka wyrażania, stanowiąca pewną całość, wyróżnialną z otoczenia (kontekstu), przede wszystkim wypowiedzeniowego. Wielość dyscyplin zajmujących się wypowiedziami ludzkimi skutkuje m.in. wielością określeń tej podstawowej jednostki komunikacji; to zatem nie tylko *wypowiedź*, ale i *tekst (kultury)*, *komunikat*, *przekaz* a także *twór/utwór/wytwór*, *publikacja*, *produkt kulturalny*. Każde atrybutywne uszczegółowienie znaczenia pojęcia *wypowiedź* łączyć się musi ze wskazaniem ważności któregoś z aspektów lub elementów aktu lub procesu komunikacji, w którym także jest realizowana. Jeśli podkreślimy ważność treści wypowiedzi – wypowiedź jest pewną całością znaczącą/semantyczną, np. *wypowiedzią informacyjną* (tu zob. J. Gleick, *Informacja. Bit, wszechświat, rewolucja*, Wyd. Znak 2012) czy *perswazyjną*. Jeśli wskażemy swoistość znakową wyrażania, wypowiedź jest przejawem działania komunikacyjnego, zrealizowanym w określonym kodzie czy systemie znakowym, przede wszystkim w danym języku etnicznym (*wypowiedź językowa/werbalna*), ale nie tylko – kodów i systemów znakowych współcześnie bardzo przybyło (np. *wypowiedź ikoniczna*, *filmowa*). Jeśli przyjmiemy perspektywę medium upublicznienia wypowiedzi – wskażemy *wypowiedź medialną / w mediach*, dla której kluczowe (w epoce przedinternetowej – patrz niżej) jest odgraniczenie czasowe i przestrzenne względem innych wypowiedzi, współtworzących zawartość danego medium. Tak pojętą *wypowiedz* uznamy także za jednostkę zawartości tegoż medium i MM w ogóle.

Zawartość MM to ogół wypowiedzi tworzonych i upublicznianych z ich udziałem; oddzielanie wypowiedzi w poszczególnych MM ma nadal istotny walor porządkujący w opisie naukowym, czyli wyodrębniamy wypowiedzi prasowe, radiowe, telewizyjne, sieciowe, choć przecież multimedialność komunikacji to możliwość pojawiania się konkretnych wypowiedzi we wszystkich mediach.

Warto podkreślić, że wypowiedź medialna i jednostka zawartości MM to kategorie poziomu wyrażania/realnego/realizacyjnego/dziania się komunikacji z udziałem MM; to

zatem twory/konstrukty realne/wyrażone, najistotniejsze/konstytutywne dla interakcji międzyludzkich w poszczególnych aktach i procesach komunikacji czy dyskursach. W państwach demokratycznych *wypowiedzi* podlegają ochronie prawnej ze względu na dobro osobiste jaki jest wolność wypowiedzi (także: wolność słowa). Trzeba też pamiętać, że najpopularniejsze wypowiedzi medialne są współcześnie wytwarzane seryjnie, czyli produkowane przez przemysły medialne,” na ogół ponadnarodowe w formie i skali działania, nawet gdy tworzone są przekazy w lokalnych wariantach i językach” (T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe*, PWN 2000, s.136).

Etimologia słowa *wypowiedź* i jego prymarne synonimy (*enuncjacja, zabranie głosu*) wskazują na związek z mówieniem, mową więc i językiem etnicznym – naturalnym medium komunikacji. Współcześnie nie można już poprzestawać na wąskim pojmowaniu *wypowiedzi* jako li tylko językowej, choć wymiana wypowiedzi/ tekstów/komunikatów językowych to nadal podstawowy sposób porozumiewania się ludzi. Czyli także w sieci teleinformatycznej składnik językowy wypowiedzi pozostaje ważny – nawet krótkie filmy/klipey na You Tube czy obrazki na Kwejku mają tytuły i opisy.

Mimo stale rosnącej współmedialności i wielomedialności komunikacji, mimo postępujących zmian w systemach medialnych, a zwłaszcza procesów: komercjalizacji, konwergencji i fragmentacji, mających wpływ na zawartość mediów a zwłaszcza dominację w teźże zawartości popularnych wypowiedzi rozrywkowych, warto bronić tezy, że najbardziej elementarną jednostką identyfikacji, typologii i segmentacji zawartości tychże mediów stanowi gatunek (*wypowiedzi, przekazu*) a nie *forma, format, megagatunek czy program*.

W obrębie każdej długotrwałej wspólnoty komunikacyjnej (przyjmijmy, że tę wyznacza najogólniej wspólny język etniczny) w procesach i aktach komunikacji (zatem także w komunikacji z udziałem MM), wykorzystywane są po wielokroć pewne typy wypowiedzi czyli właśnie – gatunki, które znamionuje odrębność i swoistość, względnie utrwalona w abstrakcyjno-pojęciowej warstwie języka i kultury.

Gatunek – obok dyskursu – uznać należy za jedną z dwu głównych ram kulturowych wypowiedzi (inaczej także: komunikatu, przekazu, tekstu [kultury], produktu kulturalnego, publikacji, materiału) w MM, wypowiedzi stanowiących wielki, stale rosnący i swoisty podzbiór wszelkich wypowiedzi ludzkich. Rama gatunkowa pozwala na identyfikację typologiczną zarówno na poziomie abstrakcyjno-pojęciowym, jak i – na poziomie realizacyjnym; rama dyskursywna – na osadzenie wypowiedzi w szeroko rozumianym kontekście realnych procesów komunikacji. We współczesnym ujęciu genologicznym gatunek należy postrzegać przede wszystkim jako twór abstrakcyjny (prototypowy wzorec,

model; schemat niematerialny oraz możliwie holistyczny i spójny, normatywny/zinstytucjonalizowany inwariant), który względnie trwale pozostaje w rejestrze konstruktów komunikacyjnych danej kultury, podlegając jej regulacjom (konwencjom) na danym etapie istnienia.¹

Tak abstrakcyjnie pojęty *gatunek* jest swego rodzaju wskazaniem dla wszystkich uczestników komunikacji. Kreator danej wypowiedzi (choć w MM nie zawsze łatwo identyfikowalny, bo najczęściej zbiorowy), znając właściwe danej kulturze gatunki wypowiedzi, wie, według jakich wzorców kształtować dany komunikat, aby ten został świadomie rozpoznany, odebrany i wykorzystany. Zbieżność wyobrażeń wszystkich uczestników komunikacji na temat przynależności gatunkowej danego komunikatu ze stanem faktycznym trzeba więc uznać za warunek istnienia gatunku, choć niekoniecznie warunek powstania wypowiedzi w danym gatunku.²

Warto też założyć, że dookreślenie *gatunku* także atrybutem *medialny*³, a nie jak dotąd jedynie *dziennikarski*, jest dogodniejsze dla wyodrębnienia wszelkich typów wypowiedzi w MM. Pojęcie *gatunek medialny* obejmuje zakresowo wszystkie przekazy, nie tylko te tworzone z dominującym udziałem dziennikarzy, zatem głównie pisane i publikowane w prasie. Pojęcie *gatunek medialny*⁴ umożliwia uwzględnienie w typologii nie tylko wypowiedzi dziennikarskich, ale i niedziennikarskich, współobecnych w MM, czyli nie tylko np. wiadomości, wywiadów, felietonów, sprawozdań czy reportaży ale także: filmów, seriali, teleturniejów, reklam, adwertoriali, ogłoszeń, listów otwartych, stopek redakcyjnych czy winiet, by wskazać wyrazistsze przykłady. Takie holistyczne podejście otwiera genologię na zjawiska intertekstualności i konwergencji⁵, nieuniknione we współczesnych mediach, a wręcz kluczowe dla interpretacji hipertekstowych przekazów w sieci teleinformatycznej.

Jeśli zaś zachować wyodrębnienie gatunków dziennikarskich spośród medialnych to przede wszystkim ze względu na ważność roli dziennikarzy w zmedializowanej komunikacji publicznej: jako pośredników (zwłaszcza pomiędzy władzą a obywatelami), a także jako interpretatorów rzeczywistości i współtwórców treści wielu wypowiedzi medialnych. Także

¹ Gatunki mają zatem status powszechników, przynależących do zasobu pamięci kulturowej lub memów, czyli jednostek informacji przekazywanych przez ludzi w pionowej i poziomej transmisji kultury, zob. S. Blackmore *The Meme Machine*. Oxford University Press, Oxford 1999.

² Najbardziej znanym przykładem celowego wprowadzenia w błąd przez zatajenie swoistości gatunkowej wypowiedzi jest wyemitowanie w radiu w 1938r. *Wojny światów* O. Wellea; zatajono, że to słuchowisko i wielu radiosłuchaczy sądziło, że to relacja na żywo.

³ Propozycja takiego dookreślenia jest już u T. Gobana-Klasa w I wyd. jego książki *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy...*, s.197-201.

⁴ Uniwerbizacja wyrażenia: *gatunek wypowiedzi w MM*.

⁵ Jenkins H., *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*. Wyd. WAiP, 2006

względ na tradycję badawczą genologii medialnej oraz walor normatywny typologii wypowiedzi dziennikarskich (istotny w kształceniu dziennikarzy) każe pozostawić w nazwie subdyscypliny atrybut *dziennikarska*.

Ekwiwalentnym określeniem gatunku w genologii polskiej jest często *forma (dziennikarska)*, przejęta z filmoznawstwa. Oba te abstrakcyjne pojęcia – i *gatunek* i *forma* – nieodzowne we wszelkim kategoryzowaniu obiektów rzeczywistości, są powszechnie znane i używane, zaś jako specjalistyczne terminy stosowane od dawna w wielu starszych niż komunikologia czy genologia dziedzinach wiedzy, a w związku z tym obciążone wieloznacznością.

Typowości wypowiedzi w MM sprzyja niewątpliwie swoistość komunikacji z ich udziałem, polegająca na technicznym zwielokrotnieniu przekazów, cykliczności, powtarzalności oraz schematyzacji wewnętrznej i zewnętrznej zawartości; maleje współcześnie znaczenie publicznego charakteru komunikacji z udziałem MM oraz jej jednokierunkowości: instytucja medialna → użytkownicy.

Warto przypomnieć, że wypowiedzi ludzkie zawsze były współmedialne: rozmawiając twarzą w twarz posługujemy się wszak nie tylko językiem etnicznym, ale i mową ciała czy zapachem. Niewątpliwie jednak rozwój mediów technicznych, masowych przyczynił się do ogromnego wzrostu współ- i wielomedialności komunikacji, zaś ostatnio kody cyfrowe nie tylko zmieniły znacząco rejestr podstawowych znaków komunikacji ale spowodowały odejście od linearności komunikacji. Jeśli wziąć pod uwagę wypowiedzi realizowane w środowisku komputerowym (nowych mediach, cyberprzestrzeni) – to pojmowanie wypowiedzi medialnej i jednostki zawartości MM znacznie się komplikuje.

Wypowiedź w sieci teleinformatycznej to konstrukt ze swej istoty nieliniarny, możliwy do odczytania jedynie z użyciem interaktywnego ekranu. Wypowiedzi/tekstowi w podstawowym rozumieniu (pisanemu) pismo alfabetyczne narzuciło linearność; wypowiedź sieciowa istnieje w o wiele bardziej wielowymiarowej przestrzeni komunikacyjnej – nieliniarnej cyberprzestrzeni. Komputer umożliwia technologicznie łączenie rozmaitych wypowiedzi – segmentów tekstowych (ang. *chunks*). Prócz nieliniarności drugim wyróżnikiem wypowiedzi w sieci jest interaktywność – użytkownik uruchamia informatyczne powiązania (linki, hiperłącza) pomiędzy poszczególnymi składnikami tejże wypowiedzi (definiujący jako pierwszy wypowiedź w sieci, T.H. Nelson w początkach lat 70. XX w. posługiwał się określeniem *hipertekst*).

W latach 90. XX wieku E. Aarseth wprowadził kolejny termin – cybertekst . W rozumieniu autora ten składa się z tekstonów (segmentów, zapisanych na nośniku) i

skryptonów (sekwencji utworzonych z tekstonek przez danego użytkownika). Dziś oba terminy, cyber- i hipertekst, są najczęściej uznawane za synonimiczne. Dla powstania cybertekstu/cyberwypowiedzi ważne są techniczne języki programowania (HTML), pozwalające na łączenie w cyberwypowiedzi różnych segmentów zawartości sieci, dostępnych jej użytkownikom, operującym na poszczególnych, często bardzo odległych terminalach komputerowych. Właściwie można powiedzieć, że cała zawartość sieci jest swoistą megacyberwypowiedzią, w zasadzie otwartą i powszechnie dostępną choć, rzecz jasna jej użytkowanie jest warunkowane kompetencją poszczególnych użytkowników ze znanym podziałem tychże na trzy grupy: 1% rzeczywistych twórców + 10% w miarę aktywnych + 89% biernych przeglądaczy sieci. Każdy użytkownik sieci może wejść w strukturę cyberwypowiedzi, może dodawać własne składniki lub nowe linki. Naukowa refleksja nad cyberwypowiedziami to coraz istotniejszy nurt refleksji nad zawartością MM oraz medializacją komunikacji i kultury.

I. L.: W moim przekonaniu w myślenie o problemach granicy doskonale wpisują się trzy wydane w kolejnych 3 latach tomy, zbierające refleksje na ten temat badaczy różnie profilujących swoje badania humanistyczne. To kolejno z 2010 roku tom Andrzeja Gwoździa „Pogranicza audiowizualności. Parateksty kina, telewizji i nowych mediów”, z 2011 roku „Granice i pogranicza w humanistyce” Magdaleny Roszczyńskiej i Barbary Serwatki oraz z 2012 tom Małgorzaty Kity i Magdaleny Ślawnickiej „Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną”. Są one w moim przekonaniu kwintesencją myśli o granicy w trzech jej odsłonach i tam odesłałabym zainteresowanego czytelnika. Te odsłony to kolejno: refleksja technologiczna (2010), ontologiczna (2011) i metodologiczna (2012). Pierwsza roztrząsa wątek wpływu nowych mediów na sposób percepcji dzieła artystycznego wyrazu oraz integralności i pierwotności każdego tekstu kultury w dobie intermedialności (kino-telewizja-komputer w sieci-iPad-iPhone). Druga poddaje pod rozważenie wytyczanie granic obiektu dociekań naukowych (tekst główny i jego paratekst, grzeczność i tabu, biografistyka – historia a literatura, czas a przestrzeń). Wreszcie tom najnowszy dotyczy porządkowania instrumentarium badawczego w trzech możliwych dziś ujęciach, choć różnie wyzyskiwanych: polimetodologicznie, interdyscyplinarnie i transdyscyplinarnie. Ten wątek rozwinęłam wyżej.

A teraz *ad rem*. Jeśli chodzi o postawione mi pytanie, to ono najbliższej dotyczy ontologicznego statusu obiektu badań językoznawcy. Problemem nie są granice obiektów, bo każdy z nich je ma, ale raczej sposób percepcji badawczej, a nawet badacza jako człowieka żyjącego na określonym etapie rozwoju cywilizacyjnego. Sądzę, jak napisałam i myśl tę rozwinęłam (Loewe 2011), że granice w dzisiejszym pożądanym rozumieniu wyznaczyła

dopiero kultura piśmienna. Ona ustanowiła sygnałowe, czyli istniejące wizualnie, namacalnie niemal, granice tekstu, uznając coś za tekst główny a resztę za nawias, margines, głosek, przypis, didaskalia. Tak ukształtowany tekst w procesie nadawczym uczynił odbiór koniecznym linearnym (czy to z góry na dół, czy z lewej do prawej, czy inaczej – nieistotne są te różnice kulturowe). I z tym *residuum* człowiek trwa przez niemal 35 wieków. Tymczasem ekspansja wtórnej oralności obecnej tak w neotelewizji, w Internecie oraz możliwościach technologicznych smartfonów i tabletów (mobilność i ekranowość) każe nam wrócić sensualnie do czasów sprzed epoki cyrograficznej. To trudne. Ale historia zatoczyła koło i czy chcemy, czy nie należy nabywać na nowo kompetencji nadawania, odbierania i przetwarzania sieciowego, niezhierarchizowanego, przestrzennego, w którym nie tylko logosfera jest aktywna, ale także ikonosfera, sonosfera, mediosfera i wreszcie bardzo trudna dziś do zaakceptowania galenosfera (strefa ciszy). Częściej też aktywne będzie komunikowanie haptyczne. Myślę, że w tej różnorodności jak zwykle człowiek się odnajdzie (sam ją wszak sprowokował), a badacz ma tylko ciekawszy wielowymiarowy obiekt badawczy. Poszukiwanie jego granic jest poznawczo inspirujące, oczywiście możliwe. Tak jak człowiek zaistniał w nowej przestrzeni i zagospodarowuje ją sobie, jak potrafi, tak i badacz odnajduje tę przestrzeń i zapewne z powodzeniem ją zagospodaruje poznawczo. Pomysł na przykład na postrzeganie gatunków w konstelacji miast pola jest już takim ruchem zaproponowanym przez Bożenę Witosz w 2005 roku! Konstelacyjność typologiczna gatunków pozwala je postrzegać jako obiekty w ciągłym ruchu a jednak przyciągane przez np. takie eksponenty jak funkcja czy medium.

Mówiąc ilustracyjnie i krótko na koniec, powiedziałabym, że to **intencja w procesie nadawania tworzy tekst, zaś funkcja w procesie dekodowania**. Sądzę, że to są dwie stałe, które mimo migotliwości tekstowego świata i nadprodukcji tekstowej, przyczyniają się do tego, że tak nadawca, jak i odbiorca rozpoznają jeśli nie sygnały delimitacji tekstów, to ich symptomy. Te zaś w istocie w porównaniu z propozycją Teresy Dobrzyńskiej przygotowaną w czasach werbocentryzmu zdecydowanie rozrosły się w repertuarze. To nie tylko problem możliwości nowego medium, jakim jest Internet, i istnienia w nim hipertekstów, ale także koniecznością we wszystkich mediach renegocjacji znaczeń w tekście polimodalnym. *Verbum* daje nakaz lektury linearnej i zhierarchizowanej w takim tekście, zaś obraz chce być czytany w sposób nieuprzywilejowujący żadnego z komponentów i w sposób nieuporządkowany (Rogosińska 2010). Sytuacja odwołuje tu człowieka do sytuacji sprzed epoki piśmienności. Tak jak do niej musiał *homo sapiens sapiens* dojrzeć, tak i telepiśmienność czy też wtórna oralność musi owoić. Nie pojawiła się wszak ona przypadkiem na tym etapie rozwoju

cywilizacyjnego człowieka. Podsumowując, o granice bym się nie bała. Tym razem po prostu decyzja o nich bardziej należy do odbiorcy wszelakiego tekstu, niż do nadawcy. „Bardziej”, powtórzę, bo zawsze jakiś wpływ na granice tekstu miały obie instancje procesu komunikacyjnego. Ale nawet w strukturze drzewek hipertekstowych ów nadawca zaprojektował jakiś kres tej nawigacji. Czy będzie go jednak respektował odbiorca, oto pytanie na dziś. W kulturze konwergencji przedłużeniem komunikatu przygotowanego przez nadawcę stanie się jego dalszy ciąg wygenerowany w świecie tekstów przez odbiorcę. Będzie wszak nim tylko wtedy, gdy jakiś inny nadawca zaprogramuje pewien kolejny tekst dla niego. I tak cylindrycznie nakręca się spirala tekstowego świata, nawet przy zmianie medium. Może nawet większym problemem dziś jest, czy tekst znajdzie jakiegokolwiek odbiorcę w sferze nadprodukcji tekstualnej (kiedy tworzyć teksty i udostępniać je może każdy) lub czy odbiór nie pozostanie na etapie systemu zajawek tekstów. To zagadnienie na zupełnie inną rozmowę.

Literatura do wypowiedzi Iwony Loewe:

- Badania nad językiem telewizji polskiej. Studia metodologiczne i opisowe.* Red. Z. Kurzowa. Warszawa 1985
- Balcerzan E., 2000: *W stronę genologii multimedialnej.* [w] *Genologia dzisiaj.* Red. W. Bolecki, I. Opacki, Warszawa.
- Budkiewicz J., 2008: *Język Tomasza Lisa jako dziennikarza politycznego.* [w] *Język w mediach elektronicznych.* Red. J. Podracki, E. Wolańska. Warszawa.
- Goban-Klas T., 2011: *Wartki nurtu mediów. Ku nowym formom społecznego życia informacji. Pisma z lat 2000-2011.* Kraków.
- Godzic W., 2010, *Telewizja-najważniejsze medium XX wieku.* [w] *Media audiowizualne. Podręcznik akademicki.* Red. W. Godzic, A. Drzał-Sierocka, Warszawa.
- Intermedialność w kulturze końca XX wieku.* Red. A. Gwóźdź, S. Krzemień-Ojak. Białystok 1998.
- Jachimowska K., 2005: *Tekst jako element komunikatu telewizyjnego (na materiale programów publicystycznych).* Łódź
- Kita M., 2012: „Razem”. *Konsiliencja, interdyscyplinarność, transdyscyplinarność.* [w] *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną.* T. 1: *Stan wiedzy i postulaty badawcze.* Red. M. Kita, M. Ślawska, Katowice.

- Białek M., 2012: *Reportaż dźwiękowy w obrazach, czyli rzecz o fotokastach*. [w] *Konwergencja mediów masowych i jej skutki dla współczesnego dziennikarstwa*. Red. Z. Oniszczyk, M. Wielopolska-Szymura, Katowice.
- Loewe I., 2011: *Granica jako wątek badawczy dla filologa i nie tylko*. [w] *Granice i pogranicza w humanistyce*. Red. M. Roszczyńska, B. Serwatka, Kraków.
- Mayen J., 1981: *O komunikatywności dziennika radiowego*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź.
- Ożdżyński J., 1978: *Relacja radiowa a komentarz telewizyjny w ujęciu składniowo-informacyjnym (na materiale sportowym)*. W: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*. Red. T. Skubalanka. Warszawa. Przedruk: *Język w mediach. Antologia*. Red. Kita M., Loewe I., Katowice 2012.
- Pisarek W., 1967: *Poznać prasę po nagłówkach!* Kraków.
- Pisarek W., 1988: *Retoryka dziennikarska*. Kraków
- Pogranicza audiowizualności. Parateksty kina, telewizji i nowych mediów*. Red. A. Gwóźdź, Kraków 2011.
- Problemy badawcze języka radia i telewizji*. Red. W. Lubaś. Katowice 1981
- Rogosińska A., 2010: *Multimedialność, multimodalność, remediacja – o relacjach między tekstem a obrazem w Internecie*. „Almanach Antropologiczny. Communicare” T. 3: Słowo/Obraz. Warszawa.
- Telewizja przedmiot badania*. Wywiad przeprowadzony przez Lesława Bajera z Antoniną Kłoskowską, Aleksandrem Kumorem, Tomaszem Gobanem-Klasem, Polą Wert. „Kino” 1975.
- Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*. T. 1: *Stan wiedzy i postulaty badawcze*. Red. M. Kita, M. Ślawska, Katowice.
- Witosz B., 2005: *Genologia lingwistyczna. Wprowadzenie do problematyki*. Katowice
- Witosz B., 2012: *O potrzebie perspektywy multimedialnej w badaniach stylistycznych*. [w] *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*. T. 1: *Stan wiedzy i postulaty badawcze*. Red. M. Kita, M. Ślawska, Katowice.
- Właściwości składniowo-stylistyczne języka TV polskiej. Na materiale list frekwencyjnych*. Red. Z. Kurzowa. Warszawa, Kraków 1989
- Wojtak M., 2001: *Wyznaczniki gatunkowe zapowiedzi*. [w] *Nowe media. Nowe w mediach*. Red. I. Borkowski, A. Woźny, Wrocław.

Tłumaczenie wypowiedzi Ulricha Schmitza i Thomasa Schrödera z języka niemieckiego:

Dorota Miller, Iwona Szwed

Opracowanie rozmowy: Dorota Miller, Iwona Szwed
